16 stron druku. Cena numeru 20 groszy.
Rok III. Bochnia, Dębica, Mielec, Tarnów, marzec — kwiecień 1933 r. Nr. 7.

CZYN

PISMO MŁODZIEŻY SZKÓŁ ŚREDNICH.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, I. Państw. Gimnazjum.
Godziny urzędowe we środy od 5 — 6. Konto czekowe P. K. O. Kraków Nr. 412.111.

Konstytucja 3-go Maja.

Bladła sława Chrobrych, Batorych, Sobieskich...

Polska rok za rokiem zbliżała się wolnym, ale zdecydowanym krokiem ku ruinie. Głęboki grób kopała jej egoistyczna, lekkomyślna szlachta z niedołężnym królem; ogólny nierząd, bezład, bezprawie, oraz trzej sąsiedzi, rosnący wciąż w potęgę, a czyhający na największe dobro ojczyzny — wolność.

Znaleźli się jednak wielcy ludzie w narodzie, którzy widzeli zło, jego przyczyny — i swe siły, zdolności poświęcili pracom około zreformowania opłakanych stosunków, pragnęli wstrzymać ten pęd do mogiły.

I oni to, ci wielcy ludzie: Ignacy Potocki, Stanisław Małachowski, Hugo Kołłątaj, Niemcewicz i inni stworzyli dzieło wiekopomne, które złotą jutrzenką jaśnieje w naszej historji, jest naszą chlubą i umocnieniem — stworzyli: konstytucję 3-go maja!

Konstytucja 3-go maja, to naprawdę wielka rzecz, wielki, zbawczy czyn, który sprawiedliwemi i cennemi swemi prawami, zrównaniem stanów, okazał wielką wartość narodu, okazał, że w nim są siły twórcze, że ten naród zdolny jest dla dobra Ojczyzny wszystko poświęcić.

Czyn ten obudził sumienie obywateli, uchronił Polskę od zagłady, wynarodowienia się i pomógł zmartwychwstać po tylu latach niewoli, bo mówił wyraźnie, że — „jeszcze Polska nie zginęła"!

Ten czyn był jednym z najpiękniejszych przejawów miłości Ojczyzny, — nie częścią, lecz całą duszą.

I dzisiaj, kiedy kajdany katorgi daleko za nami, kiedy „ziścił się wolności sen", doskonale zdajemy sobie sprawę ze znaczenia konstytucji.

Widzimy, co znaczy czyn wielki, wysiłki, ofiary ze swego „ja" w życiu narodu.

Konstytucja nawołuje nas do nowych wysiłków, do pracy, poświęceń dla Ojczyzny. Nie żąda słów, ale trudu, „wyścigu pracy".

Konieczność wytężonej pracy dla społeczeństwa staje się jasną i bijącą w oczy dla każdego, któremu dobro wszystkich nie jest pustem słowem bez treści.

Gdzie spojrzeć, tam rozciągają się całe ugory, wołające o uprawę, czy na niwie kulturalno-oświatowej, higjeny, stanu materjalnego, czy na jakiejkolwiek innej. Kto to sobie uświadomił, nie może tracić ani chwili i poświęcić się cały tej pracy.

Przy oddawaniu zewnętrznej czci pamięci Konstytucji 3-go Maja, nie zapominajmy o tem!

Z. G., I. Semin. bł. Kingi.

Dlaczego nie powinniśmy się uczyć łaciny ani greki.

W naszej dyskusji nad problemem nauczania języków martwych jest to już drugi głos, krańcowo przeciwny pierwszemu. Tych, którzyby chcieli zabrać głos w tej sprawie, prosimy, aby dyskusję tę uczynili bardziej życiową, omawiając kwestję: Jak w nowej, zreformowanej szkole średniej (gimnazjum 4-letnie ogólno-kształcące i 2-letnie specjalne liceum) ma być rozstrzygnięte to zagadnienie. (Red).

Najważniejsze argumenty, wysuwane przez zwolenników obowiązkowego nauczania języków klasycznych, są mniejwięcej takie: 1) Nasza kultura opiera się na kulturze łacińskiej, a ta znów na greckiej. 2) Język nasz formował się na łacinie i grece. Świadczy o tem ogromna ilość latynizmów we wszystkich językach nowoczesnych, a szczególnie w naszym języku. Człowiek nieumiejący łaciny i greki, nie potrafi mówić poprawnie. 3) Istnieje konieczność istnienia międzynarodowego języka naukowego. Tym językiem jest łacina. Nomenklatura naukowa przyrodnicza jest łacińska. Chcąc pójść na teologję, prawo, które opiera się na prawie łacińskiem, na medycynę, fakultety przyrodnicze, musi się znać łacinę. 4) Grecy i Rzymianie stworzyli tak wysoko stojącą literaturę, że na niej wzorowała się nowoczesna literatura, ale nie potrafiła jej dorównać. Człowiek kulturalny powinien je poznać, a można to osiągnąć jedynie, czytając oryginał.

Zależnie od tego, jakie żywią przekonania, różni więcej lub mniej skrajnie odnoszą się do tego problemu. Jedni opowiadają się za obowiązkowem nauczaniem tak łaciny, jak i greki i w niższych klasach gimnazjów wszystkich typów.

Inni chcą wyrzucić grekę, a zostawić łacinę i t. p. Wszystkie te argumenty mają pewną dozę słuszności ale — mojem zdaniem — nie są wystarczającemi dowodami co do nauczania obowiązkowego łaciny lub greki. Ułatwię sobie zadanie, dzieląc te argumenty na dwie grupy: Jedne to będą dowody z korzyści, jakie daje łacina w życiu, drugie — natury estetycznej. Prawdą jest, że nasz język, tak naukowy, literacki, jak i potoczny jest pełen wyrazów pochodzenia łacińskiego do tego stopnia, że u ludzi średnio inteligentnych wypada na zdanie dwa do trzech wyrazów łacińskich. Ale jeśli popatrzymy na ten objaw z punktu widzenia historji, to co zobaczymy? Za czasów jeszcze Mikołaja Reja słowo polskie, czy to pisane, czy mówione, było nie do pomyślenia. Człowiek, jako tako wykształcony, starał się, jak mógł, mówić po łacinie.

Już w 100 lat potem widzimy kolosalny postęp. Pasek, bądź co bądź pisze po polsku, chociaż wplata, gdzie może, słowa i całe zwroty łacińskie, a składnia jest zlatynizowana.

A dziś? Dziś można się łatwo w języku literackim, jak i potocznym, obejść bez latynizmów. Nie posądźcie mnie, czytelnicy, o megalomanję, jeśli za przykład we-

Zmarnowane zdolności.

Już sam tytuł tego artykułu świadczy o tem, że będzie tu mowa o czemś bardzo smutnem. Bo pomyślcie tylko i zastanówcie się nad każdem słowem: zmarnowane... zdolności...

A więc było to tak: Dawno, dawno, kiedy byłem jeszcze dzieckiem (dwa lata temu), objawiły się moje zdolności do rysunków i to dosłownie „objawiły się“, gdyż dotychczas nigdy ich nie miałem.

Tak przynajmniej mówili ludzie. Lecz powiedzcie sami, czyż nie było to pierwszym przejawem mego genjalnego talentu, że gdy tylko zacząłem chodzić do szkoły, już z ogromnym zapałem rysowałem i to nietylko na papierze, ale i na ścianach i drzwiach (zupełnie jak Matejko — nieprawdaż?). Rysunków, wykonanych w dzieciństwie na ścianach, już niema, lecz na drzwiach zostały (pewnie dlatego, że nie zauważyły ich oczy złych ludzi) i można je jeszcze dziś podziwiać. Są wprawdzie „drobne“ niedomagania, jak np. ręce, wyrastające z szyi, dłonie o dwu okrągłych palcach, głowa wielkości tułowia, — lecz cóż one znaczą? Ale wracam do tego „objawienia się“ mego talentu.

Otóż pewnego dnia, w czasie wakacyj, postanowiłem namalować różę. Wziąłem więc kawałek białego kartonu wielkości pocztówki (miałem bowiem zamiar wysłać to z powinszowaniem imienin do kogoś ze znajomych) i z zapałem zabrałem się do pracy. Siedziałem nad tą różą może ze 4 godziny, lecz owoc mego trudu był wprost cudowny.

Z kartonu wyłaniała się wspaniała róża o ślicznych fioletowych (miejscami niebieskich) płatkach, zielonych listkach, których jasność i świeżość podkreślał groźny, czarny, niby gradowa chmura, cień, rzucony przez kwiat.

Lecz niestety, nie poznano się na piękności mego dzieła... Kiedy pokazałem starszym różę i z dumą pytałem, jak im się podoba, odpowiedzieli mi również pytaniem: „Czy widziałeś gdzie taką fioletową różę?“

Słowa te ubodły do żywego mą duszę. „Czy widziałeś taką różę?“ Mój Boże! i to mi mówili ludzie, od których nieraz słyszałem, że artyście wszystko wolno uczynić, że artysta widzi w innych barwach, niż zwykły śmiertelnik! Wprawdzie ja nie widziałem fioletowej róży, lecz cóż z tego?

Począłem już malować w skrytości, dla siebie tylko, skoro inni nie poznali się na mych zdolnościach; lecz złośliwe oczy wyśledziły mię. Raz przyglądałem się ślicznemu obrazkowi, namalowanemu przezemnie w ostatnich czasach. Przedstawiał on pogodny wieczór na wsi. Wśród bukietów drzew stała chata wiejska z jednem oknem, płonącem krwawem światłem. Na niebie księżyc, który swe światło pomarańczowemi blaskami odbijał w rzece, płynącej obok chatki. Naraz

zmę początek mego artykułu. Pisałem bez specjalnego wyrachowania, bez myśli o tem, czy używam łacińskich wyrazów, czy nie. Użyłem, o ile dobrze liczę, 32 laty- i hellenizmów. Jestem zawsze przy mówieniu i pisaniu nastawiony na unikanie tych rzeczy, więc jestem pewny, że kto na to nie uważa, albo, są tacy, umyślnie się sadzi na „mądre“ wyrazy, zrobiłby ich ze dwa razy więcej, nie grzesząc jeszcze przeciw duchowi języka.

Z tego 22, t. zn. ²/₃ można z łatwością zastąpić i zastępuje się przez istniejące już wyrazy polskie. Pewną trudność sprawiłyby mi wyrazy teologja, medycyna, gimnazjum, estetyka, nie dlatego, żeby ich nie można było zastąpić polskiemi, ale że pochodzą z umowy. Umówiono się, że taką a taką szkołę będzie się nazywać „gimnazjum“; choć z równym sensem możnaby ją nazwać nudarium, czy coś w tym guście. Tak samo nie można nazywać, dajmy na to, plutonowego setnikiem chociażby, dopóki czynniki miarodajne tego nie wprowadzą.

Naprawdę zaś ciężkich do zastąpienia i wymagających namysłu byłoby tylko trzy, t. j. inteligencja, punkt, artykuł. Są to wyrazy już bardzo silnie zakorzenione. Widzimy, że takich jest mało, a te są tak powszechnie znane, że i bez znajomości łaciny każdy trochę ogładzony człowiek je zna. A 90% latynizmów, to niepotrzebne obciążenie.

Rzeczywiście, dzisiejsze słownictwo naukowo-przyrodnicze jest łacińskiem. Odłóżmy na bok pytanie, czy lepiej jest, by jedno pokolenie zmieniło całe słownictwo, niż żeby w nieskończoność obciążać umysły rzekomym balastem. Przypuśćmy, że tak musi być; to czy dlatego trzeba przez 8 lub 5 lat zgłębiać tajniki składni czy fleksji łacińskiej, a co więcej greckiej? Za ten czas możnaby opanować dwa nowoczesne języki.

Sądzę, że jeden rok łaciny w specjalnem liceum przyrodniczo-medycznem wystarczyłby zupełnie, ażeby przygotować umysł do wtłoczenia później paru tysięcy nazw łacińskich. Uczonoby tylko prawideł, jak się tworzy i jakie mają zakończenia wyrazy łacińskie.

Na wszystkie dowody, co do piękna literatury i języka klasycznego, można odpowiedzieć jednem: niema czasu. Nauki przyrodnicze i ścisłe posuwają się niesłychanie szybko naprzód. Ażeby dotrzymać im kroku, musi się coraz więcej nauczać tych przedmiotów w szkole średniej. Łacina i greka to luksus, przyjemność, która powinna iść na samym końcu. A tymczasem języki martwe królują dziś i spychają na dalszy plan nawet tak ważne przedmioty, jak języki nowoczesne, matematykę, fizykę, chemję, biologję. Jako element niczem prawie nie związany z życiem, czynią szkołę czemś martwem i nieużytecznem. Zabierają nam ogromną sumę czasu i pracy, a nie dają nawet tego estetycznego zadowolenia, bo gramatyka, słownik, bryk i notes nie dopuszczają do tego. N. N., I. Gimn.

słyszę za sobą roześmiany głos: „A cóż to za harbuz rośnie między drzewami?“ Pomyślcie tylko, co się działo w mem sercu, gdy usłyszałem, że księżyc, namalowany przezemnie, jest podobny do harbuza... Ten cudowny księżyc. O Boże, Ty słyszysz i nie grzmisz!

I od tej chwili porzuciłem malowanie, a kiedy wiele, wiele miesięcy później brałem do ręki pendzel i farby, już nie potrafiłem namalować takiej pięknej róży, ni księżycowego wieczoru. Skończyło się...

Ale oto pozostały mi „skrzypeczki lipowe“, a może jakieś inne.. nie wiem, z jakiego materjału były zrobione. Zaczynałem właśnie uczyć się gry na nich. O Boże, jakie cudne tony wypływały z pod mojego smyczka!

Najpierw rozlegało się na całą kamienicę, a nawet i ulicę: do, re, mi i t. d., a potem i różne śliczne piosenki z nut i ze słuchu.

Właśnie tych wakacyj usłyszałem pierwszy raz melodję: „Czy ty wiesz, moja mała“ i tak mi się spodobała, że od tej chwili stała się ona moją pieśnią popisową. Od tej chwili, gdy tylko ktoś powiedział: „Zagraj coś!“ — rozlegała się skoczna melodja: „Czy ty wiesz, moja mała“ i płynęła hen, aż... na ulicę.

Lecz niestety i teraz znaleźli się ludzie „bez serc, bez ducha“. Oto posłuchajcie, jaką rozmowę podsłuchałem pewnego razu:

— Wie pani — mówił jeden głos — już wytrzymać nie mogę. Ten chłopak gdzieś całemi dniami „rzępoli“ na tych skrzypcach. Żeby chociaż troszeczkę ciszej grał, ale gdzie tam! Wygrywa tak, że nawet umarłego zbudziłby.

— Cha... cha... cha... Winszuję miłego sąsiedztwa!

— A wie Pani, on uważa, że jego gra jest cudowna. Raz nawet powiedział mi, że stara się upodobnić w muzyce do Chopina i sądzi, że niedługo to osiągnie.

— Czy może także jak Chopin gra w nocy?

— Nie. No, ale gdyby chciał jeszcze pod tym względem „upodobnić się“ do niego, to chyba już nie wytrzymałabym od tych fałszów.

Serce stanęło mi ze zgrozy i oburzenia, gdy usłyszałem tę rozmowę.

Poganie muzyczni!

Porzuciłem i grę... Porzuciłem zatem i tę drogę do sławy. Na dalsze życie „łzy mi tylko zostały“. I dni moje poczęły płynąć ciche, szare, smutne, nie opromienione już cudnemi, słodkiemi tonami tego ukochanego tanga. Tylko stale raz na tydzień słyszeć się dał głos mych „skrzypeczek lipowych“, grających smętnie, niby marsz żałobny... ćwiczenia z Schoena i Wohlfahrta. (Zadawano je mi na lekcji skrzypiec).

Cóż ja temu winien, że ludzkość straciła we mnie drugiego Matejkę lub Chopina?

W. Dudar, kl. V., Gimn. I.

Fundusz łańcuchowy dla weterana 63 roku.

Związek Młodzieży Pracy Obywatelskiej przy III. Gimnazjum w Tarnowie składa 5 zł., oraz 5 zł., nadesłane na ręce Z. M. P. O. przez p. Helenę Zborowską z Pogwizdowa p. Żabno i wzywa do złożenia tej samej kwoty wszystkie Naczelne Gminy szkolne szkół średnich w Tarnowie.

Sukces naszego pisma.

W ostatnim numerze „Czynu" zamieściliśmy wywiad naszego współpracownika kol. Zygm. Skorupy z kap. Franciszkiem Moskiewiczem, weteranem powstania styczniowego 1863 r. Wywiad ten, którego ojcem duchowym był pan Dyr. Herzig, przyczynił się do przyznania kap. Fr. Moskiewiczowi należnej renty powstańczej, obecnie już przysyłanej mu regularnie co miesiąc.

Kapitan Fr. Moskiewicz niema słów podziękowania dla p. Dyrektora i dla naszego pisma, bo dzięki temu zostały przypomniane jego bohaterskie czyny i odpowiednio nagrodzone.

Starzec, o którym dotychczas prawie nikt nie wiedział i nie interesował się, jest teraz stale odwiedzany przez młodzież, a szczególnie przez drużyny harcerskie i P. W. K., które uprzyjemniają mu chwile śpiewem lub muzyką.

Nasze pismo jest dumne z tego, że oddało wielką usługę powstańcowi i że przyczyniło się, by trudy i bohaterstwo powstańca znalazły odpowiednie wynagrodzenie. **Redakcja.**

Do młodych!

Biada martwocie! Wnet pękną kamienie,
Gdy zagrzmią działa, wnet runie sklepienie
Na głowy nasze, gdy w gnuśnej martwocie
Stać będziem, miasto wprzód iść w czoła pocie.
Biada nam, jeśli w tym Ojczyzny Gmachu
Duch nie zamieszka, a duch twórczy, Lachu!
Wyleć ku słońcu! Martwotę rwij w strzępy,
By ją rozniosły hen. . po turniach sępy!
A na gasnący, suchy stos tworzywa
Rzuć smolną wiązkę, rzuć Czynów łuczywa!
Niech bucha życie płomienną kaskadą,
Niech się martwoty szare cienie kładą!
Niech się przepalą ospałości pęta,
A niech się zbudzi Ducha Moc zawzięta!
Więc, kiedy nie brak nam młodym ochoty,
Nie patrzmy, kiedy róg nam zagra złoty,
Lecz wszyscy żywo! jeszcze dziś... za młoty!

Pocica Władysław kl. VIII. a.
Dębica.

Na scenie, estradzie, ekranie.

Bolszewizm a faszyzm.

Trudno się było zorjentować w dość chaotycznym referacie. Prelegent powtarzał się, wracał do jednego i tego samego.

Zasadniczą tezą i zdaje się oryginalną referenta jest to, że bolszewizm nie jest nowym ustrojem, ale chorobą kapitalizmu, podkreśleniem jego błędów. Pozatem wytknął prelegent często wysuwane zarzuty przeciwko bolszewizmowi, jak przymus, niewola, ograniczenie wolności osobistej, teror, denuncjacje, walka z religją i niszczenie ludzkiej indywidualności.

Prelegent zastrzegł się, że nie pochwala kapitalizmu. Byłoby bardzo interesującem wiedzieć, w jaki sposób prelegent chciałby świat uzdrowić. Z kilku wzmianek możemy się domyślić, że za główną chorobę kapitalizmu uważa prelegent zbytnie zmaterjalizowanie świata, a za lekarstwo powrót ludzkości do etyki Chrystusowej. Jednak nie daje nam odpowiedzi, jak to osiągnąć. Trudno przecież radzić głodnemu, aby nie był materjalistą.

W drugiej części odczytu zestawia prelegent faszyzm i jego metody z bolszewizmem. Z porównania tego wychodzi lepiej — zdaniem prelegenta — faszyzm, bo nie jest tak radykalny w celach i środkach.

Raj podlotków.

Niektóre miejsca w tym filmie nasuwają wątpliwości, czy przypadkiem nie należałoby traktować serjo, gdy całość każe przyjąć, że film był pomyślany jako lekka farsa. W tym jednak razie to, co w dramacie jest celowem i pożądanem, w farsie staje się drażniącym dysonansem. Humor w farsie musi być pogodnym i lekkim, wyszydzenie nie może przekroczyć pewnych granic. Nie wolno pokazać, że ofiara cierpi, jak to zrobiono w tym filmie. Profesor Suchy płacze, widząc Wierę w objęciach Junka i my mu współczujemy. Przestaje być śmiesznym, jest nieszczęśliwym. W tym wypadku farsa przestaje być farsą, a komizm staje się tragizmem. Dla tych właśnie powodów filmy Chaplina nie są komedajmi czy farsami, lecz dramatami, a nawet tragedjami, mimo całej ich groteskowości. Ale „Raj Podlotków" dramatem nie jest ze względu na swoje sztuczne i iście kinowe zakończenie. Takie cudowne transformacje zdarzają się tylko w kinie. Film ten nie jest ani dramatem, ani komedją, aylko ajkimś zlepkiem. Jeśli się chciało farsę stworzyć, to trzeba było z Suchego zrobić ofiarę, ale utrzymać go konsekwentnie w roli błazna, którego widzimy wyłącznie od strony śmiesznostek. Przy budowie zakończenia autor scenarjusza wychodził ze słusznego założenia, że nie można nikogo przy końcu pozostawić nieszczęśliwym, ale przecież można było uniknąć tej styczności i znaleść inne wyjście. Poprostu ożenić go z kimkolwiek innym, z profesorką ciotką lub choćby z tą grubą z warkoczami. Nie potrzeba było w tym celu robić z Junka gruntownego szwarzcharakteru, a z łamagi Don Juana.

Gdyby jednak chciano potraktować ten film serjo, to chcąc skończyć film tragicznie i dać Suchemu satysfakcję, wystarczało pokazać go od jego strony dodatniej. Przy całym swoim komizmie, może być na-

prawdę człowiekiem wiedzy i dla społeczeństwa bardziej pożytecznym, niż tuziny choćby najuczciwszych Junków. I mnie osobiście tak rozwiązane zagadnienie byłoby się podobało najlepiej.

Jednak pomimo tych usterek w kompozycji film jest dobry, a nawet w porównaniu do polskich t. zw. „Komedyj muzycznych" bardzo dobry, dzięki doskonałym momentom komicznym.

Biały Ślad.

Wszystkie recenzje i reklama tego filmu podkreślają zgodnie, że istotne są tu tylko wartości estetyczne, że akcja jest dodatkiem.

Z tego punktu oceniany, film rzeczywiście może być doskonałym propagatorem naszych Tatr w kraju i zagranicą. Niektóre zdjęcia wyglądają istotnie jak z bajki. Że choćby wspomnę tę cudowną dekorację ośnieżonych świerków i wiele, wiele innych.

Każdemu wolno kochać.

Wystarczy, jeśli powiem, że film ten był gorszy nietylko od „Stu metrów miłości" i „10% dla mnie", ale chyba i od osławionych „Ułanów, Ułanów".

Nie mówiąc ani słowa o treści, t. j. raczej o jej kompletnym zaniku, to przecież efekty komiczne są tragiczne. Z czego nam każą się śmiać? On ucieka w fantastycznem tempie, a oni nie mogą go dogonić, Wygłupin wraz z nieodzownym burmistrzem etc. etc.

Dymsza w tym filmie jest jest zmanierowany; o ile lepszym był w „100 metrach".

W zestawieniu choćby z „Rajem Podlotków", film staje się tragicznem nieporozumieniem.

Z cyklu „Reportarze Czynu".

Nasi proletarjaccy rówieśnicy.

W czasach dzisiejszych, czasach pogłębiającego się rozdziału społecznego i nienawiści, nie możemy się odgradzać murem wzajemnej nieznajomości, my, przyszła inteligencja zawodowa, od podstaw naszego państwa, od robotników i rolników. Musimy współżyć i współpracować dla dobra ogółu i dlatego przedewszystkiem musimy się interesować i poznać warunki życia i pracy robotników i wsi. Ten cel przyświecał nam przy tym reportażu, dotyczącym życia robotników w organizacjach kulturalno-oświatowych. (Red.).

Centrala dla oświaty pozaszkolnej znajduje się w Radzie Szkolnej Powiatowej, tam więc udaję się najpierw. Przyjmuje mnie instruktor Oświaty Pozaszkolnej, pan Stańczyk.

Wizyta moja trwa krótko: Jestem reporterem Pisma Młodzieży Szkolnej „Czynu". Pragniemy zapoznać naszych czytelników z życiem młodzieży pozaszkolnej, robotniczej w organizacjach. Chodzi nam przedewszystkiem o pracę kulturalno-oświatową. Jakie istnieją organizacje tego rodzaju w samym Tarnowie?

Pan instruktor oświadcza: Prace nad rejestracją takich organizacyj są w toku. Dokładny obraz będzie za jakieś dwa tygodnie, jednak w ogólnych zarysach...

Potakuję skwapliwie: Oczywiście, chodzi mi tylko o zarys ogólny, o szczegóły postaram się na miejscu.

Zatem p. instruktor z notesika odczytuje mi wykaz. A więc: Strzelec Oddział męski i żeński, Stow. Młodzieży Polskiej, Młoda Polska, Tow. Uniwersytetów Robotniczych, Stow. Oświaty Robotniczej (ZZZ.), Legjon Młodych.

— Legjon Młodych? To przecież akademicy!

— Tak, ale mają też i oddział rzemieślniczy. To wszystko.

— A organizacje żydowskie? — rzucam pytanie.

— Organizacje żydowskie? Tych jest tak dużo, że trudno się w nich połapać; przeszło 30. Każda grupka Żydów tworzy organizację. A do tego oni się kryją ze stanem liczebnym. Wątpię, czy nawet w Starostwie mogliby dać dokładne informacje.

To ostatnie mnie intryguje. Jednak w myśl zasady: „Załatw sprawę i żegnaj" — dziękuję uprzejmie panu Instruktorowi i wychodzę.

W Strzelcu.

Komenda Powiatowa znajduje się na ul. Żabnieńskiej. W jasnym, czystym pokoiku urzęduje Pow. Zarząd i Komenda.

— Jestem... i t. d. Nie interesuje mnie polityka.

— My polityki nie uprawiamy — przerywa mi z uśmiechem p. Komendant.

— Przepraszam, chciałem powiedzieć ideologja Z. S., ale rzeczywista praca kulturalno-oświatowa w Oddziale.

P. Komendant kieruje mnie do p. referenta Oddziału Tarnów Oddziału Męskiego i do komendy Żeńskiego Oddziału. Nazajutrz zgłaszam się u p. referenta. Niezwykle uprzejmy i ujmujący p. referent przygotował już mi na piśmie pewne dane, zaczem zadanie moje jest znacznie ułatwione.

— Ilość członków?

— Właśnie w Komendzie mówiono, żeby tego dokładnie nie podawać.

— Ach! no a w przybliżeniu?

— Około 100 członków.

— Wiek?

— Od lat 16—20, chociaż i poniżej można, są to tak zwane Orlęta.

— Z jakich warstw?

— Rzemieślnicy.

— Wykształcenie?

— Przeciętnie po 5 klasach. Praca w Oddziele idzie w trzech kierunkach: P. W. (tak jak u nas), W. F., istnieje Strzelecki Klub Sportowy i raz w tygodniu gimnastyka dla wszystkich w szkole Czackiego; wreszcie W. O. (wychowanie obywatelskie). Oddział jest podzielony na 4 grupy po 20, na czele każdej stoi przewodnik. Każda grupa odbywa zbiórki odrębnie. Jest świetlica. Wychowuje się obywatelsko przez od-

czyty, pogadanki, wieczory świetlicowe obchody rocznic, samokształcenie. Samokształcenie: niedawno zakończył się kurs dokształcający w zakresie 7 klas. Przeważnie strzelcy pracowali sami. Odczyty.

— O ile sami strzelcy biorą czynny udział w tem wychowaniu? Np. jakie referaty opracowują?

— Referaty ideologiczne, okolicznościowe. Oddział posiada własną bibljotekę, 180 tomów. Najbardziej poczytne są Rodziewiczówna, Orzeszkowa, Sienkiewicz. Świetlica jest czynna 6 razy w tygodniu wieczorem. Pisma: Strzelec, Żołnierz Polski, Kuźnica (Akad. Z. S.). Polska Niepodległa z pism organizacyjnych. Kurjer, Na Szerokim Świecie, Raz Dwa Trzy.

— Czy w Oddziele istnieją jakieś ciała samorządowe, coś w rodzaju harcerskiej Rady Drużyny?

— Nie, istnieje tylko zebranie wszystkich referentów, ale ci są czynnikiem już innym.

— A problem koedukacji?

— Koedukacja istnieje tylko przy wspólnych uroczystościach, wieczornicach, zbiórkach ulicznych, pozatem Oddziały męski i żeński istnieją odrębnie.

— Teraz najważniejsze. Najbardziej pouczającem dla mnie byłoby, gdybym mógł na własne oczy zobaczyć, jak taka praca wygląda?

— A proszę, bardzo proszę przyjść — odpowiada niezwykle uprzejmy p. referent.

Rozmowa z p. Komendantką.

— Proszę Panią, w Oddziale Męskich ze względów strategicznych nie podano mi dokładnej liczby członków. Tu jednak?

— Ależ tak, 48 członkiń. Oddział dzieli się na dwie drużyny: cenzusową (po maturze) i rzemieślniczą 30.

— Chodzi mi jedynie o drużynę rzemieślniczą. Wiek?

— Przeciętnie lat 18.

— Zawód?

— Fryzjerki, hafciarki, krawczynie i t. p.

— Wykształcenie?

— Po 7 klasach szkoły powszechnej.

— Wychowanie fizyczne przedstawia się następująco: gimnastyka do POS. odbywa się raz w tygodniu w sali gimnastycznej I. Seminarjum, udzielonej bezinteresownie przez ks. Dyr. Chrząszcza. Niektóre Strzelczynie należą do klubu sportowego Strzelec. P. W. podobnie jak w szkołach. Wychowanie obywatelskie prowadzi się na zbiórkach raz w tydzień; w okresie zimowym przygotowywano Strzelczynie do próby kandydackiej, która obejmuje organizację Z. S., życiorys Pana Prezydenta i Marszałka, oraz t. zw. samarytankę (pomoc w nagłych wypadkach) i wiadomości higjeniczne. W okresie letnim celem zbiórek jest poznanie Tarnowa i okolicy przez wycieczki, przyczem same Strzelczynie opracowywują odnośne referaty.

Bibljoteka Oddziału liczy 60 tomów. Podobają się powieści podróżnicze, Rodziewiczówna, najwięcej poczytnem jest „Szlakiem Orła“ E. M. Dell.

Świetlica otwarta jest raz w tydzień. Uprawia się gry towarzyskie, celem wyrobienia kultury towarzyskiej. Są szachy, domino, kwartet literacki. Z pism abonuje się „Strzelca“, oprócz tego przynoszą Strzelczynie Kino i Kurjera.

— Kiedy porusza się sprawy aktualne?

— Strzelczynie z cenzusem (po maturze) mają referaty sprawozdawcze dla Strzelczyń bez cenzusu o sprawach gospodarczych, politycznych, kobiecych i sporcie.

— Czy istnieje jakieś ciało o charakterze samorządowym?

— Nie, Strzelec jest organizacją o typie rozkazodawczym.

Na zbiórce Strzeleckiej.

Świetlica Oddziału Męskiego mieści się w P. K. U. Składa się z dwóch niewielkich izb. Gdy przychodzę, „obywatele“ są już zebrani. Obywatel referent wych. ob., który wchodzi razem ze mną, rzuca: No, obywatele! bierzcie stołki, szachy, warcaby, siadajcie i grajcie, czy czytajcie! W mig robi się nastrój świetlicowy. Obywatele zasiadają do stołów, zasiadam i ja do warcabów z jednym z obywateli i rozglądam się po świetlicy. Na ścianach obrazy Prezydenta, Marszałka, patrona Oddziału ks. Biskupa Bandurskiego, zdjęcia ze Święta sportowego. Przy ścianie świeżo malowane kajaki, chluba Oddziału. Na stołach pisma.

Nadchodzi kurs referentów wychowania ob. z całego powiatu i zbiórka się rozpoczyna. Tematem jest powstanie śląskie z okazji rocznicy. P. referent odczytuje wiersz okolicznościowy jednego ze Strzelców i referat, dość ciężki na ten temat, poczem wywiązuje się krótka pogadanka na temat Śląska i jego znaczenia dla Polski. Pomimo obecności tylu gości, obywatele nie są „stremowani“ i dość żywy biorą udział w dyskusji.

Następnie przerabia p. referent zbiorową deklamację dość trudnego wiersza p. t. „Górnik“. Wiersz jest podzielony na 3 głosy i chór. Deklamacja chóralna czyni wrażenie silne. To jest część poważna programu; następuje część wesoła. P. referent wych. ob. na powiat wygłasza arcyzabawne opowiadanie w gwarze góralskiej „Jak Florek był pierwszy raz w kościele“, przerywane salwami śmiechu ze strony Strzelców, jak i kursu. Następnie odśpiewanie dwu pieśni ludowych, śpiewa także i kurs. I tutaj widać, jak wielkie znaczenie posiada pieśń ludowa, jak łączy ona różne warstwy. Jak z równem zainteresowaniem „wyśpiewuje się“ w takiej pieśni i kurs, inteligencja, jak strzelcy, proletarjat. Byłoby dobrze, ażeby wzięły to pod rozwagę zarządy naszych Świetlic.

Takiem rozśpiewaniem kończy się zbiórka. Po zbiórce Strzelcy z własnego impulsu zostają i śpiewają pieśni ludowe i na ostatek „Rebekę“.

W. S. M. P.

W Tarnowie istnieje męskie i żeńskie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej. Informacyj udziela mi łaskawie ks. Patron Męskiego Stowarzyszenia. Wiek od lat 14 do 25; liczba członków około 30; przeciętne wykształcenie po 7 klasach szk. powsz. SMP. jest organizacją

o silnie rozwiniętym duchu religijnym; objawia się to w wychowaniu religijnem.

Zebrania członków odbywają się co tydzień; na zebraniach tych wygłaszane są referaty bądź samych członków, bądź członków Patronatu. Poruszane są zagadnienia polityczne (wojna chińsko-japońska, Polska a Niemcy), pogadanki o formach towarzyskich i t. p.

Program zebrania jest bardzo urozmaicony śpiewem i wstawkami humorystycznemi.

W świetlicy Stowarzyszenia, t. zw. Ognisku, istnieją kółka: mandolinistów, śpiewacze, wychowawczo-naukowe, sportowe, odbywające zebrania co tydzień.

Na końcu, dziękując uprzejmie ks. Patronowi, wyrażam prośbę o pozwolenie przyglądnięcia się życiu w Ognisku i otrzymuję zaproszenie na wieczór. Wychodząc, widzę na podwórzu ruch; to członkowie koła sportowego niwelują podwórze, aby zamienić je na boisko sportowe, małe, ale własne. Szczęść Boże!

W „Ognisku".

O godz. 8 jestem na miejscu. Na podwórzu kilku druhów pali papierosy. W „Ognisku" palić nie wolno. Wchodzę. Ognisko składa się z jednej dużej sali. Na środku nowy, przepisowy stół ping-pongowy, w poprzek inny z pismami i szachami. W końcu sali rozburzona scena: deski zajęte jako formy do betonu przy niwelacji podwórza. „Trudno, kryzys" — uśmiecha się ks. Patron. Donośne dźwięki radja, z nowoczesnego sieciowego odbiornika, wypełniają salę. Zebranych członków około piętnastu. Twarze inteligentne, większość dobrze ubrana.

— Jakie pisma prenumeruje Ognisko?

— Z dzienników Głos Narodu, pisma organizacji i katolickie, jak Rodzina Katolicka, Przewodnik i t. p.

Wzrok mój pada na szafę. — Bibljoteka, 300 dzieł. Uprzejmy druh-bibljotekarz pokazuje mi katalog. Dosyć znaczny procent książek religijnych, pozatem przeważnie beletrystyka, podobnie jak w naszych bibljotekach.

Powoli koło ks. Patrona i mnie gromadzi się grupa osób. Druh prezes opowiada o wycieczce rowerami w zeszłym roku, o projektach na przyszłość. Coraz tu ktoś dorzuca coś nowego. „Nasi ping-pongowcy grali z Młodą Polską i wygrali", „tak, ale z III. Gimnazjum wsiąkli". „Jak będziemy mieli boisko, to chętnie zagralibyśmy ze studentami w siatkówkę".

Patrzę na zegarek: późno. Czas na mnie. Jeszcze raz dziękuję. Wychodzę.

Przegląd prasy.

Koniec kapitalizmu.

Jeśli daleki od radykalizmu, a nawet postępowości „Tygodnik Ilustrowany" zamieszcza notatkę pod tym tytułem, jeśli w ten sam sposób komentuje popularny „I. K. C." ostatnie zarządzenia walutowo-dewizowe prez. Roosevelta, jeśli „Kuźnia Młodych" we wstępie do artykułu, omawiającego znane pamiętniki bezrobotnych, pisze, że: te pamiętniki są dowodami bankructwa ustroju liberalno-kapitalistycznego, to jest to swojego rodzaju signum temporis, świadczące, jak głęboko zakorzeniła się w najszerszych warstwach ta myśl.

Tygodnik Ilustrowany uważa za oznakę zmierzchu kapitalizmu liberalnego dojście do władzy Hitlera, podobne prądy w innych krajach, rosnącą kontrolę państw nad życiem gospodarczem.

Istotnie, wziąwszy pod uwagę te wypadki, musimy przyznać, że świat zdaje się wchodzić w nową erę, erę planowej gospodarki państwowej.

„Genewski jarmark cynizmu".

Pod tym tytułem ukazał się artykuł w jednym z tygodników warszawskich Autor opisuje „pracę" konferencj rozbrojeniowej Ligi Narodów Każdy projekt przechodzi przez ręce różnych komitetów i komisyj techniczno-redakcyjnych i zapomina się o nim wmiędzyczasie, lub też znowu odsyła się go w błędne koło komisyj. Winę składa autor na zasiadających w „Lidze" „wielkich" ludzi, którzy są tylko „małymi" ludźmi, którym chodzi o łatwy sukces i poklask prasy. A więc ze spotkania tych małości nie może wyniknąć żadna rzecz wielka.

Każde państwo podaje projekt, którego celem jest zmniejszyć zbrojenia sąsiada, a swoje o ile nie powiększyć, to przynajmniej zostowić niezmienione. Własne czołgi czy samoloty nie są wcale szkodliwe, niebezpieczne są te, które posiadają sąsiedzi. Szermierzami radykalnego rozbrojenia w Genewie są Niemcy. I przelotnie wszyscy co innego myślą i czynią, a co innego mówią w Genewie. Nad tem, aby do rozbrojenia nie dopuścić czuwa międzynarodówka fabrykantów broni. Autor pisze, że wysłannik fabrykantów broni za obiecane 250 000 dolarów (jeszcze ich nie otrzymał) nie dopuścił do porozumienia angielsko-japońsko-amerykańskiego w sprawie rozbrojenia na morzu. Konferencja rozwijała się całkiem pomyślnie, a człowiek ten wywołaniem odpowiedniego nastroju i intrygami doprowadził do jej fiaska. Kilka delegacyj, polska, francuska, hiszpańska i duńska postawiły wniosek, by zamknąć prywatne fabryki broni, wskazując na groźne następstwa istnienia prywatnego przemysłu wojennego. Ale wniosek upadł. Leży to przecież w interesie różnych państw n. p. Wielkiej Brytanji, która ledwie może nastarczyć z fabrykacją broni zamówionej przez daleki Wschód.

Po przeszło roku walki na dalekim Wschodzie, zakazała wprawdzie Anglja wywozu broni z tem zastrzeżeniem, że poczynione już zamówienia będą wykonane i jednak po 2 tygodniach cofnęła zakaz.

Ponieważ stało się jasnem, że konferencja nie iści pokładanych w niej nadziei, chwycono się idei zhumanitaryzowania wojny. Zakaże się bombardowania gazami trującemi i zakaże się wojny bakterjologicznej. Ale czy w czasie wojny choć jeden sztab zadowoli się w wyborze środków walki i cofnie się przed złamaniem zakazu? W każdej fabryce chemicznej można fabrykować substancje tworzące gazy trujące. Wojny bakterjologicznej też nie można uniemożliwić, gdyż musianoby zamknąć wszytkie laboratorja, w których dla celów naukowych i leczniczych hoduje się bakterje. A wreszcie z każdego samolotu pasażerskiego można „bombardować" również dobrze, jak z wojskowego. „Hasło humanitaryzacji wojny jest" mówi autor „jednem z największych oszustw poczynionych na ludzkości. Jest zarazem absurdalnym paradoksem, podczas

gdy wszystkie państwa uroczyście wyrzekły się wojny, podczas gdy wciąż znowu składają deklaracje o wystrzeganiu się użycia siły dla załatwienia konfliktów międzynarodowych, równocześnie układa się przepisy, jak wolno wojować a jak nie. Jest to to samo, jak gdyby prawodawca chciał wydawać przepisy dla morderców, jak mają zabijać swe ofiary i zakazywał dusić a pozwalał strzelać". Na zakończenie podaje autor rozmowę z jednym ze specjalistów chemiczno wojskowych o przyszłej wojnie. A więc: gazy trujące jeszcze straszniejsze od iperytu, deszcz bakteryj tyfusu, dżumy czy cholery. A wreszcie (jesze fantazja) wojna elektryczna. Rażenie falami elektrycznemi na kolosalne odległości. Fotel elektryczny bez fotelu, jak się wyraża autor. Ostatnie słowo postępu i cywilizacji. „I z całą pewnością można powiedzieć, że po następnej wojnie jeśli zostanie dość żywych ludzi, zbierze się znowu konferencja rozbrojeniowa, która znów będzie zakazywała różnych nieludzkich środków zabijania".

Kwestja polsko-żydowska.

Krakowski miesięcznik „Gazeta Literacka" drukuje w trzech ostatnich numerach artykuły dyskusyjne w tej kwestji. Z uznaniem podnieść należy niezwykły umiar i objektywizm u wszystkich trzech dyskutujących, w przeciwieństwie do podejścia do tego zagadnienia gdziekolwiekindziej, gdzie — jak to słusznie zaznacza Skiwski — na temat stosunków polsko-żydowskich istniała u nas jedynie „wymiana obelg".

Zasadniczą tezą artykułu I-go przez A. Homolacsa jest, że zmieszanie elementu żydowskiego z polskim jest czemś dobrem dla Żydów.

Drugi zkolei artykuł był zatytułowany „Między haskalą a talmudem" przez T. Kudlińskiego. Autor podchodzi do kwestji z punktu socjologicznego, a mianowicie opiera się na teorji socjo-biologicznej, traktującej społeczeństwo jako organizm, a jednostkę jako komórkę. Więzią, łączącą poszczególne jednostki, jest mowa, a zatem społeczeństwo jest jedynie narodowem.

Autor dochodzi do następujących wniosków: Asymilacja nie odbywa się, gdyż masa, proletarjat żydowski nie asymiluje się zupełnie. Przeszkadza temu przedewszystkiem ortodoksyjna religja żydowska. Trzeba więc czekać na reformę tej religji.

Skiwski wysuwa w artykule: „Porozumienie jest konieczne" następujące zdanie: „Antagonizm polsko-żydowski nie jest wyznaiowym, tylko rasowym. W charakterze Żyda i Polaka istnieją cechy, utrudniające, a czasem uniemożliwiające zgodne ich współżycie. Na uzasadnienie tego podaje Skiwski inne ustosunkowanie się Żydów, jako czynnika kosmopolitycznego do problemu pacyfizmu, oraz „niewrażliwość Żydów na odcienia psychiczne. Prus odtworzył ten rys psychiki żydowskiej w Szumanie z „Lalki". Różnice są, ale porozumienie jest możliwem i koniecznem".

Między nami.

Otwierając ten dział, pragniemy zacieśnić kontakt między Komitetem Red. a czytelnikami. (Redakcja).

Między nami t. zn. między nami pracującymi w Komitecie, a Wami, Czytelnicy!

Porozumienie między nami i zbliżenie wzajemne. A potrzeby takiego kontaktu nie trzeba chyba uzasadniać. Poznajmy się wzajemnie, mówmy sobie, o co my Was prosimy i czego Wy od nas żądacie! Co miesiąc my będziemy rzucać jakieś hasło wśród Was, a Wy nie chciejcie puszczać je mimo uszu. Na dziś takiem hasłem niech będzie! Reagujmy żywiej! Czytelnicy! Reagujcie w formie listów, na każde słowo, każdą myśl przeczytaną w Czynie. Zasypujcie nas uwagami, spostrzeżeniami, krytykami, docinkami, projektami na nas czem chcecie na złość zresztą, dotyczącemi tego, co się na łamach Czynu pisze! Dawajcie nam znać w tej chwili, co się Wam podobało, a co nie! To tak mało pracy kosztuje, nic pieniędzy, a tak nieocenione może oddać nam wszystkim przysługi, tylko wtedy będziemy mogli spełnić dobrze nasze obowiązki. Każdy, kto jest w Komitecie Redakcyjnym, przyzwyczaja się oceniać rzeczy z innego punktu, niż Wy je oceniacie. I dlatego samo-kontrola nie wystarcza, musicie nas ustawicznie prostować i wykazywać błędy i zalety.

A więc, kochani Czytelnicy (-niczki), zaraz, natychmiast, wyrywajcie kartkę z zeszytu, broń Boże, szkolnego i piszcie wszystko to, coście sobie pomyśleli czytając „Czyn". Piszcie, jak się Wam podobają artykuły poważne, jak humor, jak nowości wprowadzone w tym numerze! Piszcie i oddajcie redaktorowi (-rce) z Waszego Zakładu! Natychmiast!!!

NASZE SPRAWY.

Z grona redakcyjnego ubyli ostatnio: Kol. Hanauskówna, Kol. Brodacki i Kol. Mirek. W Koleżance Hanauskównie żegnamy niestrudzoną przodownicę naszej pracy, a w koledze Mirku traci Redakcja wzór skromnego a niezwykle sumiennego i solidnego pracownika. Dał się poznać kol. Mirek przedewszystkiem na terenie Zakładu swego, gdzie na każdym na prawdę kroku widać owoce Jego pracy i na naszym terenie również niezwykle czynnie pracował.

Z Wyborów uzupełniających do Ściślejszego Komitetu Redakcyjnego wyszli Kol. Śniegowska St. Gimn. S. S. Urszulanek kl. VII. Kol. Janik, Szk. Ogrod.

Do grona młodzieży współpracującej w „Czynie" przyłącza się nowy ośrodek młodzieży, Bochnia. Witamy z radością Kolegów i mamy nadzieję, że nasze i Wasze pismo spełni zadania, które ma wobec swych Czytelników. Życie Młodzieży w Bochni stoi na wysokim poziomie rozwoju, czego najlepszym dowodem jest kronika (patrz „Hallo tu Bochnia"). W skład Komitetu Red. weszli z Gimnazjum K°l. Chaniniec, Matusz, Popeko i Reinoch.

NASZA ANKIETA.

Brali w niej udział wszyscy Koledzy i Koleżanki z Tarnowa. Odpowiedzi na pierwsze pytania były mniej więcej zgodne. Najwięcej podobał się artykuł „W rocznicę odzyskanie morza i Pomorza", bo aż 183 kolegom. Następne miejsce zajmuje artykuł p. t. „U powstańca z 1863 roku, (162 gł.) Zaraz potem idzie „Wrażenia z Zabawy" (63 gł.), „Dyskusja Samorządowa" (42 głosy) i „Wyprawa po Zimę" (30 głosów). Kącik esperancki uzyskał 39 zwolenników. Nie podobały się „Odpowiedź na list otwarty", przeciwko której wypowiedziało się 110 Koleżanek i Kolegów, gdy za nią 30. Humor akuratnie tyle zyskał głosów pochwały, co i nagany (35 za, 37 przeciw). Podobnie ma się rzecz z wierszami, które się podobały 20 Kolegom a niepodobały się 18. 68 głosów zastrzeżeń i krytyki wzbudził artykuł „Tańce", Wrażenia z zabawy" nie znalazły uznania u 37 Kolegów.

Jeśli odpowiedzi Koleżanek i Kolegów na pytanie pierwsze były dość zgodne, to odpowiedzi na pytanie drugie były tak rozstrzelone, że tylko b. niewiele projektów zostało wysuniętych przez większą liczbę, jak 20. Wiele też żądań jest najzupełniej sprzecznych. Naprzykład tyle jest głosów domagających się przewagi elementu humorystycznego nad naukowym, co odwrotnie. Bardzo znaczna liczba projektów otrzymała jedynie jeden głos. Na uwagę zasługują następujące projekty: Wprowadzenie wiadomości politycznych z kraju i zagranicy, Działu Fotograficznego, szachowego, działu „Wolna trybuna", umieszczania recenzyj z przedstawień, odczytów, książek i t. p artykułów naukowych z różnych działów, jak technika, krajoznastwo, socjologja i innych. Chcieliby też Czytelnicy widzieć w „Czynie" ilustracje. Niektóre z tych żądań jak recenzje, wiadomości ze świata, „Wolna trybuna" realizujemy w tym numerze. Inne jak lekcje esperanta, czego domaga się dość znaczna liczba Czytelników zrealizujemy w następnym. (Patrz Kącik esperancki). Co do działu fotograficznego i szachowego, to jest otwartą kwestją, jak by te działy wyglądały i ktoby je prowadził. Zrealizowanie niektórych żądań, naprzykład żądania, aby „Czyn" był tańszy, zależy od Was samych, Koledzy, bo im więcej sprzeda się egzemplarzy, tem więcej można obniżyć cenę.

Na pytanie trzecie w odpowiedzi nie wszyscy biorą udział w ankiecie. Z żądań zrealizowanych były wymieniane: Słownik wyrazów obcych, lepszy humor, obniżenie ceny i inne. Dość znaczna liczba odpowiedziała poprostu „Nie pamiętam".

Ankieta obfitowała w momenty humorystyczne. Do takich należały odpowiedzi tego rodzaju:

1) „Czynu" nie czytam, gdyż za 20 groszy mogę kupić sobie „Expres" na 2 dni.

2) Nie czytam „Czynu", bo za 20 groszy, mogę sobie kupić czekoladę.

3) Nie czytam najgłupszego i najdroższego pisma Czyn tylko najtańsze i najmądrzejsze pismo Expresu.

Z poważaniem
uczeń X. V. pewnego Zakładu.

Według tego mniej więcej szablonu napisali Koledzy z klasy II-giej. Zdarzały się też zabawne przekręcania w rodzaju „Kącik experancki" bardzo się mi podobał, drugi chwali kącik „espirancki", trzeci stwierdza kategorycznie „tamtego roku żadnej etykiety nie pisałem". Inny szczerze wyznaje „Czynu nie czytam i nic nie wiem; Amen"

Ale takich humorystycznych odpowiedzi było mało, całość pozwoliła się zorjentować w życzeniach Kolegów i tem samem wyświadczy później wielkie usługi.

Jeden z Kolegów prosi o odpowiedź na to, co pisze: „Artykuły w Czynie są poprostu odwalane z gazet starych, kalendarzy i różnych broszur. Redakcja kieruje się tem, że bierze artykuły od znajomych i krewnych, pracujących w redakcji. (Podkreślenie nasze). Artykuły obcych są uznawane za złe. Proszę mi odpisać w Czynie.

Z poważaniem
Ryś V. klasa".

Kolego! Tego rodzaju zarzuty muszą być poparte konkretnemi faktami, inaczej nie mają żadnej wartości. Prosimy więc o takie konkretne przykłady, które artykuły są odwalone z których gazet i t. p. Wtedy będziemy mogli polemizować.

KORESPONDECJA.

Do Redakcji nadeszła w ostatnich dniach kartka od znakomitego feljetonisty i sympatyka młodzieży, Dra Z. Nowakowskiego. Sławny literat pisze nam, że otrzymał od uczniów I. Gim., podpisanych inicjałami H. W. i W. F. numer Czynu i pragnie złożyć im za naszem pośrednictwem podziękowanie, co też z przyjemnością czynimy.

Fundusz łańcuchowy na odbudowę Bibljoteki Jagiellońskiej.

Złożono: Koło Krajoznawcze II. Seminarjum żeńskiego 2.50 zł., Drużyna Harcerska II. Semin. 2 zł., Klasa IV. Gimnazjum Elizy Orzeszkowej 5 zł.

Na tem fundusz łańcuchowy zamykamy.

Pieniądze w kwocie 61.50 zł. wysłano do administracji I. K. C.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

„O. W. I." Artykułu „Zadanie wychowawcze naszego pokolenia" nie wydrukowaliśmy, ponieważ nic nowego nie wnosi.

A. P. kl. VI. G. E. O. Z przesłanego wiersza nie skorzystamy. Zacięcie poetyckie jest, ale forma wiersza jeszcze nie wyrobiona. Prosimy o coś innego.

Aldona G. II Sem. Zbyt dużo filozofji i symboliki. Prosimy o coś prostszego, bardziej zrozumiałego.

Aleksander Orłowski II. Gimn. Forma jeszcze nie wyrobiona. Niech Kolega dużo czyta, od czasu do czasu pisze; jak na początki wcale dobre

PODZIĘKOWANIE.

Za łaskawe wypożyczanie naszym Zakładowi kwiatów na uroczystości, składamy P. T. Dyrekcji Państw. Szkoły Ogrodniczej i jej uczynnym wychowankom serdeczne podziękowanie.

Za Gminę szkolną:
T. Złotnicki wójt nacz.

Sprostowanie.

Djablik drukarski wypłatał nam bardzo niemiłego figla, zmieniając interpunkcję w „Liście otwartym" C. Z. Gimn. w Dębicy i zniekształcając w ten sposób zupełnie sens zdania. Zdanie to winno brzmieć jak następuje: „Podobnie innym p. Profesorom, którzy jak Prof. Piotrowski, w jakikolwiek sposób interesowali się Samorządem, jego poczynaniami i byli mu życzliwi, ustępujący C. Z serdecznie dziękuje, także p. Dyrektorce Seminarjum i Koleżankom.

Kolegom wreszcie, nietyle dziękujemy, ile...".

Za wyrządzoną przez to mimowolną krzywdę serdecznie przepraszamy p. Dyrektorkę i Koleżanki z Seminarjum, oraz C. Z. Gimn. w Dębicy.

Wolna Trybuna.

Wprowadzając ten dział, chcemy umożliwić bezwzględnie każdemu niezależnie od wieku, klasy, poziomu literackiego, wypowiedzenie się na jakiekolwiek tematy..

Kto chce coś zaproponować, kto chce podzielić się ze wszystkimi czemkolwiek, jednem słowem — kto ma coś do powiedzenia — do „Czynu".

Trybuna jest wolna.

Z powodu braku odpowiednich czcionek, nie możemy w tym numerze zamieścić lekcyj esperanta.

Przepraszamy za opóźnienie, wynikłe z przeszkód technicznych, od Redakcji niezależnych.

Walka o Matterhorn.

Leży przedemną świeżo wydana powieść Carla Haensla, pod tyt. „Walka o Matterhorn“.

Na pograniczu Włoch i Szwajcarji, w pobliżu górskiej grupy Monte Rosa, leży Matterhorn (4505 m.), o nader oryginalnym kształcie. Zwą go skalnym obeliskiem, czworogranną piramidą, rozdrożem wiatrów i działem chmur. Oblany białem morzem lodowców i śniegów wiecznych, wznosi ponad nie z iście królewską dumą swój nagi, ostry, stalowy szczyt. Cztery ostre jak noże, na zawrotne wyżyny się pnące granie, schodzą się na śpiczastym wierzchołku, który użycza miejsca jedynie orłom skalnym. Na nim z piekielnym świstem rozbijają się potężne föhny i śnieżyce, wygrywają dziką melodję wierchowe wiatry, na nim drą się na strzępy obładowane deszczem chmury, bijące ze wściekłością w litą opokę ulewą, piorunami i gradem. Na niego padają o świcie pierwsze promienie słońca i na nim płonie fijoletem i purpurą odblask zachodniej zorzy.

Jak lawiny śnieżne i deszcze, tak ześlizgiwały się po stromych graniach Matterhornu wysiłki ludzkie, prące bezowocnie do zdobycia szatańskiego szczytu.

Nimb legend owiewał Matterhorn, a bytujące u jego stóp pokolenia ludzkie patrzały nań ze czcią i podziwem.

Ale znalazł się człowiek, którego upór był większy, niż odporność Matterhornu: Anglik — Edward Whymper. Przez 5 lat zrzędu atakował on z żelaznym uporem groźny szczyt, który mu wreszcie w szóstym roku uległ. Ale zwycięstwo nie było łatwe. Czterech turystów z partji Whympera okupiło je śmiercią.

O tem opowiada nam reportaż Carla Haensla: „Walka o Matterhorn“.

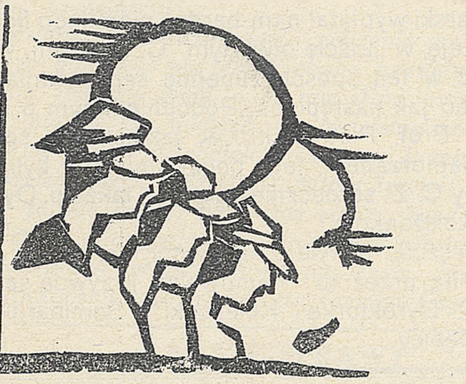
Dwa światy spotykamy w obliczu Matterhornu. Świat jego zdobywcy — Whympera i świat jego towarzysza — Douglasa. Whymper — to typ sportsmena. Człowiek o żelaznej woli i wytrzymałości, nie dający się powodować żadnemi przeszkodami, wyższy ponad ludzkie słabości. Jego towarzysz — to fantasta, dla którego góry stały się umiłowaniem i jedyną treścią życia.

Nas, młodzież, interesują te problemy, gdyż leżą one na linji naszego niepokoju i tęsknoty za czarem gór. Haensel stawia nam postać Whympera jako groźne memento. Whymper — to zwyrodniały dziś typ „Kilometren- i Gipfel-fressera“ (pożeracza kilometrów i szczytów). Albowiem czar i urok górskiej wędrówki nie polega na przebyciu jak największych przestrzeni, ale na zrozumieniu wspaniałej górskiej przyrody i jej ducha.

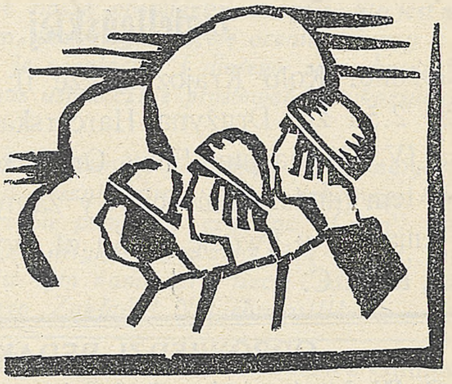
U stóp Matterhornu leży ponury, ale piękny cmentarz dla ofiar namiętności do gór. Co rok składa kilku spinaczy życie w dani groźnemu szczytowi, otulonemu w płaszcz mgły, co rok prawie rozgrywa się na jego ścianach, w żlebach i przepaściach nowa tragedja.

Ale Matterhorn stoi wysoki i spokojny. I wieje od niego tchnienie... „krystaliczne tchnienie gór...“

Eder, kl. VII., Gimn. I.



Nasze życie



Tarnów.

Uroczystości ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

W dniu 18 marca rano we wszystkich Zakładach odbyły się poranki, urządzone przez organizacje samorządowe młodzieży, na program których złożyły się przeważnie przemówienia okolicznościowe, deklamacje i produkcje wokalne. W Seminarjum II. Kółko Dramatyczne odegrało obrazek sceniczny p. t. „Pochód ku Wolności“, w Szkole Handlowej koledzy kl. II. odegrali wraz z koleżankami z kl. III. obrazek sceniczny „Posiew Wolności“. W Seminarjum I. z okazji tej uroczystości zebrano 100 książek naukowych i beletrystycznych na rzecz szkoły polskiej w Harnas we Francji i paczkę ubrań da dzieci ubogiej szkoły poleskiej w Łosicach. W III. Gimnazjum w program uroczystości weszło m. i. złożenie przyrzeczenie harc. na ręce komendanta Chorągwi Krakowskiej p. Szczygła. Nadto wyjechała 18 marca wycieczka do Warszawy, celem wzięcia udziału w uroczystościach i zwiedzenia miasta.

Dnia 18 marca popołudniu odbyła się na placu Kazimierza W. manifestacja młodzieży szkół średnich, urządzona przez Gminę Szkolną Gimnazjum III. Na program złożyło się: przemówienie kol. Niezgody Gimn. III., odczytanie depeszy gratulacyjnej do Marszałka Piłsudskiego, produkcje chóru międzyszkolnego pod batutą prof. Tukacza. Na zakończenie orkiestra I. Gimnazjum odegrała hymn I. Brygady i hymn państwowy. Uroczystość wypadła imponująco.

Następnego dnia wzięła młodzież udział w ogólnych uroczystościach.

Uczenice Szkoły Ćwiczeń przy I. Seminarjum wzięły udział w „Hołdzie Dzieci“ dla P. Marszałka i odegrały obrazek sceniczny „Kopciuszek“ w sali Sokoła dwa razy, a potem

na ogólne żądanie również dwa razy w Mościcach.

Inne uroczystości. Seminarjum I. i Szkoła Handlowa obchodziły radosne uroczystości z okazji imienin pp. Dyrektorów. W Szkole Handlowej na program uroczystości złożyły się przemówienia, sztuczka p. t. „Jak Janek chciał być panem" w wykonaniu kol. II. klasy męskiej, balet w wykonaniu kol. I. klasy żeńskiej i obrazek sceniczny p. t. „Byli, żyli dwaj harcerze", wykonany przez harcerki, oraz produkcje chóru.

Z NASZYCH ORGANIZACYJ.

W Państw. Seminarjum Naucz. Męskiem odbyły się wybory do zarządu Gminy Gmin, do którego weszli koledzy: Skimina T. IV. kurs jako wójt, Burdziak N. III. kurs jako zastępca wójta, Karczmarczyk W. IV. kurs jako skarbnik i Stworzeń Fr. jako prezes Czytelni.

W Gminie Szkolnej Gimn. I. odbyły się również wybory z następującym wynikiem; koledzy: Babiarz H. VII-a wójt naczelny, Masłowski J. VII-b zastępca, Furmański J. sekretarz, Miętus E. skarbnik, Tuma Z. prezes sądu, Bania J. prezes Kom. porządkowej, Witek prezes Kom. rew., Masłowski prezes Bratniej Pomocy.

Wybory do Świetlicy Gm. Szk. I. Gimn. dały następujące wyniki: prezes kol. Bania, skarbnik kol. Starościak, gospodarz kol. Zając J., bibljotekarz kol. Tragaja.

Orkiestra smyczkowa powstała w I. Gimnazjum, kierowana przez kol. Masłowskiego. Orkiestra ta wystąpiła już na poranku z okazji imienin Marszałka i w dniu 3 maja. Zaznaczyć należy, że orkiestra rozwija się bez żadnej pomocy sił fachowych, co jest niemałym sukcesem. Rozwój ten odbywałby się jeszcze szybciej, gdyby nie brak funduszów na zakupno strun, instrumentów nut i t. d.

Gmina Szkolna Gimnaz. E. Orzeszkowej ofiarowuje od trzech miesięcy bułki z masłem, zebrane między członkami, do dwóch świetlic dla bezrobotnych kobiet. Pieniądze z loterji, o której donosiliśmy w ostatnim numerze, obrócono na odmalowanie świetlicy i zakupienie obrazów Stryjeńskiej.

W sali gimnast. G. E. O. odbyło się „Ognisko" PWK., na które zaproszone były hufce wszystkich szkół żeńskich. Zebranych gości powitała kol. Gawronówna. Czas zeszedł obecnym b. wesoło na śpiewach i pogawędce przy ognisku.

„Zemsta". Uczniowie II. Gimnazjum odegrali wespół z koleżankami z II. Seminarjum „Zemstę". Przedstawienie wypadło bardzo udatnie dzięki energji i znakomitej reżyserji p. A. Wilczyńskiej.

Dnia 13 kwietnia odbył się staraniem Koła Krajoznawczego Gimn. III. odczyt p. prof. Wachtla p. t. „Wrażenia z podróży morskiej polskim statkiem „Polonja" do Danji, Anglji i Holandji". Piękne przeźrocza i interesujące opowiadanie zapewniły odczytowi powodzenie, czego dowodem była wielka frekwencja słuchaczy. Nadmienić należy, że odczyt ten odbył się w związku z propagandą znaczenia morza dla Polski. Zarząd Koła Krajoznawczego projektuje w połowie maja wycieczkę rowerową pod przewodn. prof. Simchego.

Herbatka w Świetlicy Gimn. III. Dnia 22 kwietnia urządziła Świetlica herbatkę, na którą zaprosiła rodziców, gdzie odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom turnieju szachowego. Pierwszą nagrodę uzyskał kol. Tarchała, drugą ko. Tudło, trzecią kol. Janicki. Za piękną grę pierwszą nagrodę zdobył kol. Malis.

Próba sprawności w Szkole Ogrodniczej. Dnia 23 kwietnia na otwarcie sezonu lekkoatletycznego przeprowadzono na własnem boisku sportowem ćwiczenia sprawności. Uczniowie po długotrwałej przerwie zimowej, przy warunkach dość niesprzyjających, wykazali odpowiednią formę w poszczególnych konkurencjach. Zawody te zaszczycili swą obecnością członkowie grona prof., oraz szereg miłych gości. Po zawodach w pięknie przybranej świetlicy opiekun sekcji sportowej p. praof. Gancarczyk wręczył zwycięzcom nagrody w postaci kostjumów sportowych i książek.

HUFIEC HARCERZY.

Zaszczytna nominacja. Naczelnictwo Związku Harcerstwa Polskiego mianowało w tych dniach komendanta Hufca Harcerzy w Tarnowie por. Tadeusza Tomkiewicza Działaczem Harcerskim. W związku z tak zaszczytną nominacją delegacje harcerzy z przybocznymi hufca na czele wręczyła uroczyście dhowi komendantowi mianowanie, nadesłane z Warszawy, przyczem życzyła mu owocnej pracy na niwie harcerskiej.

Dnia 30 kwietnia drużyna harcerska I. Gimnazjum wraz z druhem opiekunem prof. Pachoniem udała się do Skrzyszowa, by rozciągnąć straż honorową przy uroczystem odsłonięciu popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego, zakupionego ze składek. Uroczystość zaszczycili swą obecnością pp. Wysocki, który w zastępstwie p. Inspektora zagaił uroczystość i dokonał odsłonięcia, dalej prof. Uruski, który wygłosił odczyt o zasługach Marszałka. Chór dziatwy szkolnej odśpiewał szereg pieśni legjonowych. Całość wypadła dobrze.

Lustracja Hufca Harcerzy. Z początkiem miesiąca był Hufiec Harcerzy lustrowany przez deegata Głównej Kwatery Harcerzy w Warszawie, harcmistrza Wacława Polkowskiego, znanego autora książek naukowych. Delegat G. K. H. bawił w Tarnowie tylko jeden dzień. Przed południem zwiedzał nasze miasto, żywo interesując się jego zabytkami, a uczynni harcerze obdarzyli go lekturą o Tarnowie i jego zabytkach. Po południu brał udział w Radzie Hufca, udzielając fachowych wskazówek każdemu z drużynowych. Następnie zlustrował I. drużynę im. Zawiszy Czarnego przy III. Gimn. Lustracja hufca jak i I. drużyny wypadła bardzo dobrze.

HUFIEC HARCEREK.

Hufiec harcerek wystawił, dzięki kierownictwu prof. harcmistrzyni Zofji Czarnównej Wieczór Rozmaitości w sali Sokoła. W pierwszym akcie odegrano sztuczkę sceniczną. Tańce narodowe wypadły prześlicznie. Zwłaszcza koleżanki. Koledzy tańczyli bez werwy (krakowiak). Należy z uznaniem podnieść pomysł i wykonanie i życzyć sobie podobnej imprezy na przyszłość.

Z żałobnej karty.

Dnia 21-go kwietnia br. zmarł w kwiecie wieku nieodżałowanej pamięci Dr Józef Silbiger, lekarz pracowników państwowych, lekarz szkolny III. Gimn. Sekretarz powiatowy P. Czerwonego Krzyża, znany jako gorący sympatyk młodzieży, która Mu wiele ma do zawdzięczenia. Śmierć porwała go z grona ludzi żyjących, jakkolwiek wiele jeszcze pięknych dzieł mógłby dokonać.

Pogrzeb Jego, na który tłumnie młodzież ze wszystkich Zakładów, a uczniowie III. Gimn. stawili się w komplecie, by odprowadzić zwłoki Zmarłego na miejsce wiecznego spoczynku, gdzie nad grobem w porywających słowach przemówił prof. Wachtel, był wielką manifestacją naszych uczuć dla Niego.

Cześć Jego Pamięci.

Dębica.

Gimnazjum. W rocznicę odzyskania Pomorza, odbył się tutaj Poranek. Oj! Jak morze silnie, jak ono pociągająco i groźnie (wzrok!), jak wszystko w świecie krótko, szumiał o morzu prezes Kółka pol., błyskotliwym patosem. Historyk—marynarz z przeznaczenia — sypał faktami i datami (jak z kartki), a zapalony drugo-klasista liczył z dumą (bez pomocy palców!) imiona bojowych jednostek naszej floty. VI-a pokazała się na Pegazie. Całość była przydługa i wewnętrznie mało scalona, lecz bezpośrednio efektowna. O ile ta uroczystość odbywała się w atmosferze bądź co bądź specjalnej, o tyle następna odznaczała się wielką rozpiętością myśli i uczucia. Pożegnianie ks. Dyrektora z 5 marca 1933. Treść jej tyczyła zagadnień natury i konstrukcji człowieka, jego życia, bytu wogóle, życia uczniowskiego, jego wartości, pracy społecznej, pracy państwowotwórczej i t. d. Zjawiały się momenty wysoce dramatyczne i wzruszające (pożegnanie młodzieży i samoapologja). I ta uroczystość, zorganizowana przez C. Z., należy już do przeszłości. Żyją jeszcze wspomnienia i poruszone myśli. Tych myśli obłok najsubtelniejszy, jeszcze dziś zapewne kołysze się rozciągnięty na gołej (dziś!) powale auli. Obce mu prawa poszczególnego ciążenia, gdy zdążają do Praźródła. Niezadługo miała się pomnożyć liczba tych myśli — Imieniny Marszałka.

„Zgromadzenie Centralne sem.-gimn." opracowało w pocie czoła wspólny, jednolity program. Postać jego oryginalna: Element myśli poważnej zaprezentował fragment z życia uczniowskiego. Cały program nawiązywał pośrednio i bezpośrednio do osby, działania i zasług Marszałka-Solenizanta. To się odnosi do „Żywego obrazu", melo-dekamacji, frenetycznie oklaskiwanych „Legjonów" II. kursu Seminarjum.

W tej samej auli odbyła się w niedzielę 19 marca akademja. Urządzał „Pododdział Strzelca akad.", pod artystycznem kierownictwem prof. Piotrowskiego. Udział gości był bardzo liczny. Rzecz się udała (wykonanie). Tu jednak kończy się to, co trąca zmysły, nadaje światu barwę, a słabego w człowieka przykuwa do „zewnętrznego blasku życia".

Przyszły rekolekcje. 21, 22 i 23 marca słuchaliśmy uwag ks. Ciska T. J., zapatrzeni w swe dusze, niedoskonałości swe i świata, w niezgłębione tajemnice... Żyjemy właśnie pod tem wrażeniem.

-**Seminarjum.** Pierwszą pracą w okresie od rozpoczęcia drugiego półrocza było otwarcie świetlicy. Na program jej otwarcia złożyły się: referat o ruchu świetlicowym wogóle i o zadaniach tejże, a szczególnie u nas, rzut oka na bieżące sprawy polityczne, gospodarcze i t. p. Następnie obrazek sceniczny: lekcja gramatyki języka polsk. (wyjątek z „Przylądka Dobrej Nadziei"), list do matki" Or-Ota, odśpiewanie kilku pieśni przez chór, deklamacja — wiersze, utwory własne koleżanek, oraz, jako zakończenie, odśpiewanie Roty.

W dniu 1 lutego odbył się uroczysty poranek, poświęcony osobie, kierującej nawą naszej Ojczyzny, P. Prezydentowi I. Mościckiemu.

W zabawie, jaką urządzono dla nas (18 lutego) za zezwoleniem p. Dyrektorki i Grona, wzięli udział — za zezwoleniem ze strony Dyrekcji gimn. — uczniowie tegoż Zakładu. Te kilka beztroskich chwil dały na krótko przynajmniej możność zapomnienia o biedach codziennego szarego życia.

Na przypadającą w miesiącu lutym rocznicę odzyskania morza i Pomorza, urządzony został staraniem Centralnego Zarządu poranek.

W dniu imienin Marszałka Polski — Józefa Piłsudskiego, wzięłyśmy udział w nabożeństwie i wysłuchawszy kazania okolicznościowego, udałyśmy się na poranek, urządzony również staraniem Centranego Zarządu Gmin.

W dniach *22, 23, 24* i *25* marca odprawiałyśmy rekolekcje, które pozwoliły nam wejrzeć dokładnie w głąb naszych dusz, pozwoliły oczyścić je. Na długo pozostaną nam w pamięci uwagi ks. Rekolektanta.

Okrutny los kazał pożegnać nam w tym miesiącu na zawsze jedną z naszego koleżeńskiego grona (V. kurs) śp. Jadzię Strzelczykównę. Ona, która tak rwała się do życia, powołana została przed oblicze Sprawiedliwego. Odeszła na wieki i ziemia mogilna przytłumiła ostatnie jej tchnienie. Zapłakały dzwony pogromnką kantatę nad jej trumną, na którą rzuciłyśmy i my grudkę ziemi, z której wyrosła. Cześć jej pamięci!

Hallo! Tu Bochnia.

Koledzy!

„Czyn" stał się naszym organem, naszem pismem szkolnem. Łączymy się z Kolegami Zakładów średnich w Tarnowie, Dębicy i Mielcu, aby razem współpracować, aby się wzajemnie poznać, nawiązujemy łączność ideową,duchową z naszemi rówieśniczkami i rówieśnikami. A łączność ta ma dla nas duże znaczenie: zapozna nas z życiem młodzieży, z jej myślami i planami, nauczy nas solidarności, tak w współczesnej epoce potrzebnej, zaznajomi nas z pracą, radościami i smutkami bratniej młodzieży. Niech „Czyn" stanie się dla nas łańcuchem mickiewiczowskiej „Ody do młodości".

Koledzy! Na łamach „Czynu" możecie się wszyscy wypowiadać w interesujących was sprawach, a zarazem znajdziecie w nim rozwiązanie lub wyjaśnienie wielu aktualnych zagadnień.

Chcąc, by „Czyn" spełnił należycie swą rolę, musimy go popierać, a popierać przez nadsyłanie odpowiednich artykułów, oraz zakupywanie wszystkich numerów. W ambicji waszej winno leżeć, by każdy z was posiadał „Czyn", by się interesował poruszanemi w nim kwestjami.

Niechże więc nie braknie w naszym Zakładzie, cieszącym się dobrą opinją, kolegi, któryby nie chciał posiadać i czytać „Czynu", a wtedy pismo nasze stanie się ważnym środkiem wychowawczym w pożądanym duchu.

Komitet Redakcyjny „Czynu" w Bochni.

Na nutę ideową.

Historję tworzymy my, młodzież! My tworzymy przyszłość! Przyszłość ta do nas należy i będziemy ją mieć taką, jaką sobie sami stworzymy. Dążenia nasze do tworzenia tej przyszłości jak najlepszej powinny iść w parze z wielką ideą państwowości polskiej. Jak u poprzednich pokoleń hasło walki i wytrwania stresz-

czało się w słowach: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy“, tak dla nas musi to znaleźć swój wyraz w wyznaniu wiary we własne siły: „W rękach naszych cała potęga, cała fortuna i cała przyszłość nasza“ i w przeświadczeniu, że taką będzie Polska, jaką ją sami wypracujemy, zorganizujemy i ukształtujemy.

Obowiązkiem więc naszym jest dążność do tworzenia, ale tworzenia własnemi siłami. Działalność należytą możemy rozwinąć we współpracy z Samorządem. Samorząd szkolny winien w szerokich masach młodzieży znaleźć poparcie i zrozumienie jego dążności, które na razie streszczają się w zorganizowaniu życia szkolnego, które — musimy przyznać — posiada niekiedy duże braki, oraz w tworzeniu i prowadzeniu samopomocy szkolnej i spółdzielni. Musimy okazać, że doroślišmy do decydowania o sobie i że jesteśmy tego godni. Dotychczas jedynie wychowawcy nasi o nas decydowali, a myśmy spełniali tylko ich zarządzenia. Czas, byśmy sami działali, nasze własne myśli i plany rozwijali, uczyli się pracować dla Państwa.

Każdy z nas ma jakieś pragnienia, zamiary, plany szlachetne, których sam zrealizować nie może. Ale w życiu zbiorowem, we współpracy, można je będzie urzeczywistnić. Istotę Samorządu można określić jako instytucję, w której a) młodzież ma głos i może się wypowiadać w sprawach najbardziej ją obchodzących, oraz b) powołana jest do współpracy nad wzajemnem wyrobieniem się. Samorząd istnieje nie dla szkoły, lecz dla nas samych, a powołany jest do życia jako organizacja żywotna, mająca się dostosowywać do potrzeb ogółu młodzieży, przyczem nie może być tylko przygotowaniem do życia, lecz musi mieć własne zadania.

Chodzi nam więc o wypowiedzenie się Kolegów ideowo i danie im sposobności do szlachetnego wyładowania się. Cel ten może Samorząd osiągnąć tylko wśród zrozumienia ogółu Kolegów i wzajemnej współpracy. Okażmy więc, żeśmy dorośli do decydowania o sobie! **T. Popek**, marszałek Samorządu.

„CZYN”.

Hej! Precz z mej duszy zwątpienie,
Precz gnuśny letarg-sen!
Tam, w granitowej skale
Widzę wykuty: czyn!
Drży duch i snu otrząsa pył,
Do czynu rwie się hen.
Hej, bracia! Przeklęty ten,
Kto dzisiaj poda tył!
Świetlana słońca zorza
Zamyka czynu próg..
Do czynu, bracia, hej,
Bo wolność dał nam Bóg!
Wolności owoc złoty
Bezcenny jest jak On...
Przez krew i ciał pokoły
Dziś mamy złoty plon.

J. Matusz (Gimn. w Bochni)

Gimnazjum. W dniu 30 marca powstał w tutejszym Zakładzie Samorząd Szkolny, którego zawiązki tworzyły się już od początku roku szkolnego. Zarządy Gmin Klasowych, jako nieoficjalny Samorząd, pracowały, a dowodem tego to urządzenie obchodu w dniu 11 listopada, imienin Marszałka, pożegnanie p. Dyrektora i t. p. Na przeprowadzonych w dniu 30 marca wyborach do zarządu, wybrano marszałkiem kol. Popka T. (VIIa), wicemarszałkiem kol. Marszałka (VIIa), sekretarzem kol. Mroza J. (VIIb), skarbnikiem kol. Czumę J. (VIIb), przewodniczącym Sądu koleżeńskiego kol. Siarzewskiego (VIIb). Samorząd przystępuje do zorganizowania Bratniej Pomocy, oraz Spółdzieni Uczn.

Z okazji 600-lecia koronacji króla Kazimierza Wielkiego, patrona miasta i zakładu, urządzili uczniowie Gimnazjum wraz z uczennicami Seminarjum wieczorek, na którym odegrano sztukę J. U. Niemczewicza p. t. „Kazimierz Wielki“. Sztuka odegrana była w średniowiecznych strojach, zrobionych przez młodzież. Imponująco wyglądało rycerstwo w stalowych zbrojach (z tektury). Wieczorek cieszył się liczną frekwencją, tak, że będzie powtórzony w jesieni.

Okręgowy LOPP. urządza w najbliższych dniach konkurs szybowców — modeli. Uczniowie Zakładu wykonują liczne modele pod kierownictwem p. prof. Stuszkiewiczówny.

Gimnazjalne Koło Krajoznawcze pod kierownictwem kol. T. Strohschneidera, a opieką p. prof. Galasa wybiera się w maju na zjazd krajoznawców do Bydgoszczy.

W związku z nadchodzącym Tygodniem Harcerskim przygotowuje miejscowa drużyna harc. festyn i występy, w których weźmie również udział Koło Sportowe.

Najważniejsze: „Czwórka“ gimnazjalna, t. zn. kol. Reinoch, Matusz, Popek i Chominiec wprowadzają u nas „Czyn“.

W dniu 3 maja wystąpili studenci i seminarzystki z tańcami narodowemi w parku „Sokoła“. Tańce te pięknie się udał. Był poważny polonez, żwawy mazur, dziarski krakowiak i trudny góralski, a wszystkie w narodowych strojach.

Humor.

— Och, czasy, czasy! Nie ma tygodnia, żebym do interesu tysiąca złotych nie dołożył!
— Dlaczego więc nie zamykasz sklepu?
— A z czego wtedy będę żył?

— Jako prezent ślubny ofiarowałem młodej parze serwis do herbaty na 12 osób. A ty co im dasz?
— Sitko na 24 osoby.

— A ja ci powiadam, że wolę mieć tyfus niż być miljonerem.
— ?!!
— Ano tak. Miljonerzy umierają wszyscy, a z chorych na tyfus tylko 65%.

Dama: Żona pańska ocenia mnie na lat 30, córka 28.. A ile mam według pana?
Pan: Sumę tego.

Przed sądem staje w chrakterze świadka jakiś mały chłopczyk.
Sędzia pytająco: Ile lat?
— Siedem skończę w maju.
Imie i nazwisko?
— Wicuś Śmiegielski, odpowiada malec.
Religja?
— Niedostatecznie.

Sport.

Pod redakcją M. Burdjaka.

Młodzież a kluby sportowe.

Doniosłą rolę w wychowaniu obywatelskiem odgrywa sport. Uprawianie sportu zapewnia każdemu z ćwiczących wyrobienie fizyczne, od którego tak bardzo zdrowie człowieka zależy. A państwo, mające zdrowych obywateli, ma zapewnioną przyszłość i rozwój, bo słusznem jest zdanie: „Tylko w zdrowem ciele zdrowy duch zamieszkać może".

Rząd polski rozumie znaczenie sportu i dlatego nie szczędzi funduszów na rozwój jego i propagandę wśród najszerszych mas. Rezultatem tego jest powstanie nowych klubów sportowych, oraz powiększanie się kadr członkowskich w starych. Lecz nie wszystkim wolno należeć do klubów i korzystać przez to prawo do uprawiania sportu. Tą grupą, wyjętą z pod tego przywileju, jest młodzież szkolna.

Młodzież szkolna uprawia sport w szkole. Lecz czy to jest wystarczającem? Napewno nie, bo która szkoła ma wszystkie przyrządy, potrzebne do ćwiczeń, salę odpowiednią, boisko i wreszcie kierowników fachowych.

Przypuśćmy nawet, że któraś szkoła posiada powyższe warunki, to i tak to nie zadowoli ucznia, który ma **tylko 2 godziny gimnastyki w tygodniu**, a czasem i te mu przepadną z różnych powodów, jak odczyt, kino i t. p.

Dlatego zdarza się, że młodzież szkolna przekracza przepisy i wstępuje do klubów pod różnemi pseudonimami, aby móc korzystać z dobradziejstwa uprawiania sportu.

Sport w Tarnowie.

Sokół tarnowski popularyzuje na terenie Tarnowa gry: siatkówkę i koszykówkę. Rozegrane turnieje między drużynami męskiemi przyniosły zwycięstwo w siatkówce drużynie Sokoła, a w koszykówce 16 p. p.

W zawodach żeńskich zwycięstwo odniosła drużyna żeńska K. P. W. „Metal", tak w siatkówce, jak i w koszykówce.

W turniejach męskich wzięły udział następujące drużyny: Sokół I., Metal, 16 p. p., Tempo, Strzelec.

Do turniejów żeńskich stawały drużyny: Metal, Sokół I., Tempo, Strzelec.

Y. M. C. A. w Tarnowie.

W niedzielę bawiła w Tarnowie mistrzowska drużyna Krakowa w koszykówce Y. M. C. A. i rozegrała dwa mecze.

Rano rozegrała mecz z drużyną Sokoła, wygrywając ten mecz w stosunku 53 : 23.

Po południu odbył się mecz Y. M. C. A. z Reprezentacją Tarnowa. Mecz ten przyniósł zwycięstwo świetnej drużynie Y. M. C-i w stosunku 43 : 25.

W drużynie gości wyróżnili się: Stępa, Kubicki, Ciempka. Z Tarnowa najlepiej grali: Dobrowolski (Sokół), Sajdera (Metal).

M. Budjak.

Bochnia. W niedzielę 30 kwietnia został rozegrany na stadjonie mecz o mistrzostwo kl. B. między BKS. (Bocheńskim Klubem Sportowym) a Robotniczym KS. Kabel z Ptaszkowa, zakończony zwycięstwem BKS. w stosunku 4 : 2 (1 : 2). Mecz był niezwykle interesujący, a zarazem denerwujący. BKS. miał już niemal przegraną; dopiero pod koniec meczu wyrównał, a nawet wygrał w ładnym stosunku. Bramki dla BKS. strzelili: Żaba I., Żaba II., Dyna i Lewicki. — Sędzia z Krakowa p. Kochanek.

Bajka.

Lubię wieczorem czar niezwyciężony,
Kiedy mrok szary zalega pokoje
I gdy słuchając bajek starej niani
W marzeniach topię dnia troski i znoje.

Słucham milcząca, zatopiona w treści
Tej długiej bajki mojej dobrej niani,
Która przenosząc mnie w kraj wyobraźni
Dziwnie w tym mroku łudzi mnie i mami.

Niania w dal patrzy szaremi oczyma
I ciągle w bajce nowe dziwy prawi...
A ja już wierzę, że gdzieś, w którymś kącie
Królewna stanie i rycerz się zjawi!

Aż stary zegar w sąsiednim pokoju
Długo, poważnie godzinę wybija.
Niania już kończy. Wnoszą jasną lampę
Pierzchają cienie i... czar bajki mija.

E. Z. Urszulanki.

Humor.

Lakonicznego jegomościa, mającego zwyczaj odpowiadania jedynie przysłowiami, spotyka jego wierzyciel.

— Jak się pan ma? — Zapytuje.
— Jak groch przy drodze
— Jakoś w ostatnich czasach o panu nic nie było słychać.
— Krowa, która dużo ryczy, mało mleka daje.
— Jak widzę, to pan jest bardzo dzisiaj rozmowny.
Mowa jest srebrem — milczenie złotem.
— A czy wolno też spytać, co będzie z nami?
— Kto pyta, nie błądzi.
— Uprzedzam pana, że sprawę oddam do sądu.
— Nie taki djabeł straszny, jak go malują.
Nie żartuj pan, do trzystu djabłów, bo przecież nie zaprzeczysz, że pożyczyłeś odemnie sto złotych.
— Co było, a nie jest, nie pisze się w rejestr.

— Masz tu dwanaście cukierków — mówi wuj, daj z nich połowę Zosi. A teraz powiedz, ile dostanie Zosia?
— Trzy- wujaszku.
— Co takiego? Czy nie umiesz rachować?
— Ja owszem, ale Zosia nie.

— Jak nazywamy istoty jednokomórkowe?
Pyta na lekcji przyrody nauczyciel.
— Więźniami, proszę pana — odpowiada bez namysłu malec.

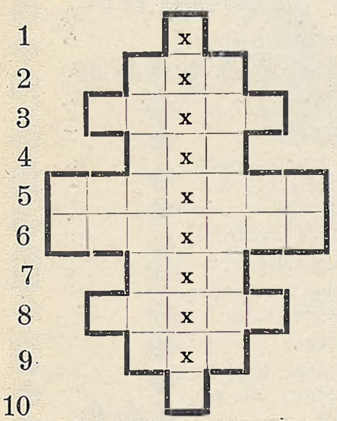
Rozrywki umysłowe

pod redakcją N. Blumekranza II. Gimnazjum

Rozwiązania zadań ostatniego numeru wszystkie mylne. Redakcja nadal przeznacza za dobre rozwiązanie nagrodę 100 wizytówek.

LOGOGRYF

uł. Wzorek I. Gimnajum.



Znaczenie wyrazów:

1) Spółgłoska. 2) Zwierzę leśne. 3) Rodzaj czapki. 4) Część twarzy. 5) Służy do gry. 6) Nazwa w kalendarzu rzymskim. 7) Imię żeńskie. 8) Tłuszcz. 9) Uderzam w języku martw. 10) Spółgłoska.

ŁAMIGŁÓWKA

uł. en-be.

O	L	D	T	O	I	O
S						S
N						A
T						A
A						E
A						W
O						S
K	Y	N	K	T	P	K

Przeskakując za każdem razem jednakową liczbę liter, ułożyć w prostokącie z podanych liter znane ludowe przysłowie.

WIZYTÓWKI

uł. Janek P. Szk. Handl.

Dr O. Manko

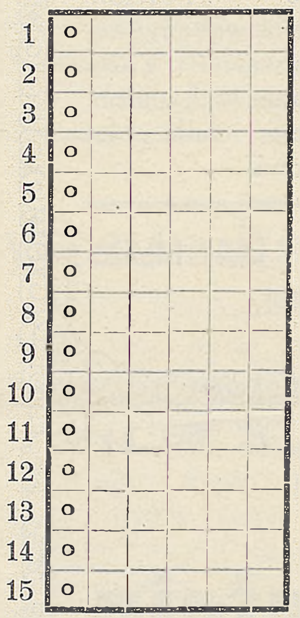
Oz. Lethar

K. Wynitor

Odczytać zawód właścicieli wizytówek.

LOGOGRYF

uł. M. Lewandowska Szk. Zawodowa.



Znaczenie wyrazów:

1) Ruchy powietrza. 2) Kraj na oceanie Atlant. 3) Miasto w Anglji. 4) Imię żeńskie. 5) Półwysep w Afryce. 6) Ostry szczyt górski. 7) Część świata. 8) Skała. 9) Imię męskie. 10) Pozdrowienie. 11) Wieś za Tarnowem. 12) Przysłówek 13) Słynny lotnik polski. 14) Przyroda. 15) Wyspy na oceanie Atlantyckim.

Za Kom. Redakcyjny: J. Janik, J. Rosieński, St. Śniegowska.
Wydawca i redaktor odpow.: Prof. Józef Skorupka.

Administracja: Edward Skorupka, Zdzisław Tuma.
Z drukarni J. Pisza w Tarnowie.